

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na niedzielę 9 stycznia 1927 r.

Nr. 6.

Z tygodnia.

Walka dwóch prądów we Francji. — Sprawa fortec niemieckich na wschodzie. Królwiec jako forteca zabawką dla dzieci. — Nowy Rok nie przyniósł gwarancji bezpieczeństwa granic na wschodzie, pomimo pokojowej mowy Hindenburga. — Do naszych kościołów na Warmii wleśka się nadal niemieczyzna. — Calonder, rząd polski i rodzice polscy na G. Śląsku, którzy posyłać chcą dzieci swoje do szkoły niemieckiej.

We Francji toczą ze sobą obecnie walkę dwa prądy, jeden za prowadzeniem dalszej polityki ugody z Niemcami i ewentualnym opróżnieniem Nadrenji, a drugi przeciwny opróżnieniu Nadrenji przed traktatem wersalskim przepisany czasem i zalecający w rokowaniach ugodowych z Niemcami ostrożność i wzgląd na sprzymierzeńców Francji. Pe wien odłam prasy francuskiej zwalcza ostro Briand'a za jego politykę ugodową. Znalazły się nawet w piśmie francuskiej karykatury przedstawiające p. Poincarę i Briand'a stojących na baczność przed dr. Stresemannem. Który prąd zwycięży, obecnie przewidzieć jeszcze nie można. Zdaje się jednak, że pomiędzy premierem Francji Poincarem a ministrem spraw zagranicznych Briandem panuje co do kwestji niemieckiej różnica zapatrywań. Samo się przez się rozumie, że we Francji wszystkie stronnictwa pragnęłyby zgody z Niemcami i trwałego pokoju pomiędzy sąsiednimi narodami. Briandowi jednak zarzuca się, że jest nieostrożny, że za wiele wierzy w szczerść Niemców, gdy tymczasem Niemcy dzisiaj jeszcze na zaufanie nie zasługują i najlepszą gwarancją pokoju jest silna armia i zajęte przez Francję niemieckie dzielnice na zachodzie.

Sprawa fortec niemieckich na wschodzie jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Samo się przez się rozumie, że tą sprawą interesuje się przede wszystkim Polska. Dla tego prasa polska w ostatnim czasie bardzo szeroko zajmuje się fortcami niemieckimi, „reichswehra“, organizacjami nacjonalistycznymi, a także Prusami Wschodnimi, które jak wiadomo uprawiają systematycznie propagandę antypolską i oczekują dnia i godziny, która przyniesie ma Niemcom na wschodzie „zrabowane“ prowincje. Prasa niemiecka wschodniopruska również zajmuje się sprawą fortec na wschodzie i stara się przedstawić sprawę naturalnie w taki sposób, że fortece nie mają żadnej wojskowej wartości i słuszyć mogą chyba tylko za zabawkę dla dzieci.

Niespokojne mamy czasy u nas na wschodzie i Nowy Rok nie przyniósł nam pod tym względem żadnych zmian na lepsze. W Berlinie, w Paryżu i w Warszawie ogłoszono na okazyj przyjęć noworocznych bardzo pokojowe przemowy. Hindenburg wygłosił w Berlinie bardzo piękne słowa, że każdy naród ma w pierwszym rzędzie prawo i obowiązek utrzymania swojej wolności, niepodległości politycznej i własności narodowych i że to atoli przeszkadzać nie powinno w dążeniu narodów do pełnienia ogólnych dóbr ludzkości. Są to atoli słowa, ale gdzież są czyny? Prasa niemiecka noworoczna mianowicie wschodniopruska zupełnie inny przedstawiała program narodu niemieckiego w Nowym Roku. Program, który absolutnie z słowami głowy Państwa Niemieckiego nie harmonizuje. Nawet wybitni paacyści w Niemczech oświadczyli w ostatnich czasach, że spodziewają się rewizji traktatu wersalskiego na wschodzie. Niema się więc co dziwić, jeżeli wolny i niepodległy naród polski się niepokoi i żąda gwarancji i bezpieczeństwa dla swych granic na wschodzie, na których zmianę nie zezwoli nigdy.

„Sursum corda“ — pisałem w rozważaniach noworocznych przedstawiając położenie nasze w Niemczech, a specjalnie w Prusach Wschodnich. Na to odpisał mi pewien Warmiak: Pan pisze „sursum corda“ i dodaje nam otuchy, a zwątpienie człowieka ogarnia, gdy się patrzy jak hakatyzm i germanizacja wszędzie się wleśkają. Nawet do Kościołów niemieczyzna i germanizacja się wleśka. W Butrynach ogłosił Szan. Ks. Proboszcz z kazalnicy, że

O twierdze wschodnie.

Paryż. W przeddzień przybycia jen. von Pawelsa do Paryża z nowymi propozycjami w sprawie rozbrojenia Niemiec francuskie pisma narodowe ostrzegają jeszcze raz znawców wojskowych i członków Rady Ambasadorów, przed zbyt pobieżnym traktowaniem ostatnich dwóch spornych spraw, zwłaszcza twierdz nad granicami Polski.

Journal des Debats pisze:

— Byłoby błędem, gdyby Niemcy mogli utrzymać swe potężne twierdze na wschodniej granicy. Miałyby one w ten sposób w rękach środek, którego mogłyby pewnego dnia użyć do ofensywy na

Wschód albo przy operacjach wojskowych na Zachodzie osłaniać się nimi od strony wschodniej. Nadarza się ostatnia sposobność domagania się zburzenia twierdz wschodnich, które zostały stworzone w skandalicznych warunkach, ujawnionych przez jen. Morgana.

W Le Journal pisze p. Saint Brice:

— Rada Ambasadorów musi się domagać zupełnego zniszczenia twierdz w Prusach Wschodnich, a ponadto muszą się Niemcy zobowiązać na przyszłość, iż nie będą podejmowały innych robót fortyfikacyjnych.

skutkiem petycji niemieckich parafian ma być więcej niemieckich nabożeństw i śpiewów niemieckich w kościele. Smutnym jest fakt, że Władza Kościelna ulega wpływom agitatorów „Heimatdienst“ i rządowej akcji tępienia polskości. Ale i lud nasz — i my sami! — nie jesteśmy bez winy. Nie powinniśmy chodzić na nabożeństwa niemieckie, młodzież nasza nie powinna śpiewać w kościołach na nabożeństwach niemieckich. Gdybyśmy w ten sposób twardy bronili praw naszych w kościele, natenczas wykazałoby się, że Niemców u nas jest mała garstka i że „Niemcy“, którzy chodzą u nas na nabożeństwa niemieckie to zbałamuceni lub nieświadomi Warmiacy, którzy wpływom agitatorów „Heimatdienstowych“ niestety ulegają. U nas zaś powinniśmy pomagać nielicznym jednostkom, które pracują usilnie celem utrzymania polskiego śpiewu kościelnego i które znowu w ostatnim czasie przez urządzenie „wieczoru kolend polskich“ zdały egzamin zes woich bardzo szlachetnych i poparcia godnych zamiarów i dążności.

Prasa niemiecka donosi, że rząd polski nie uznał zarządzenia Prezesa Komisji Mieszanej na Górnym Śląsku, Calondera, podług którego dzieci rodziców polskich chodzić mają do szkoły niemieckiej, jeżeli rodzice tego żądają. Rozchodzi się w tym rozporządzeniu Calondera niby o wolę rodziców, którą respektować należy. Zważyć atoli trzeba, że szkoła pruska i system pruski wychowały niestety u nas polskich rodziców, którzy sami nie wiedzą czym są i którzy ulegają wpływom agitatorów niemieckich, nie zważając przytem nawet na dobro i korzyść własnych dzieci swoich. Rodzice polscy, którzy żądają germanizacji własnych dzieci i do tego jeszcze w Polsce, to bardzo smutni rodzice i decyzja ich musi wyglądać i wygląda bardzo podejrzanie. Rząd polski dla tego zdaniem naszym nie mógł zgodzić się na rozporządzenie Calondera, któreby poprostu zmuszało ten Rząd do uprawiania systemu germanizacyjnego na G. Śląsku i w Działdowskim zapoczątkowanego przez rząd pruski. Dzieciom polskich rodziców należy się nauka w ojczystym języku. Udzielanie im nauki w obcym języku jest czynem niemoralnym, jest hańbą kulturalną tak samo, jak udzielanie nauki w obcym języku dzieciom niemieckiej mniejszości. Najlepszym dowodem jakie spustoszenia czyni wśród młodzieży system germanizacyjny są u nas — Mazury a może nawet i całe rPusy Wschodnie, gdzie kwitnie reakcja i ciemnota wśród szerokich mas ludowych.

Wieczór kolend polskich w Olsztynie.

W święto Trzech Króli odbył się zapowiadany wieczór kolend polskich przy bardzo licznych udziałach publiczności z miasta i okolicy. Po zagajeniu wieczoru i przywitaniu gości młodzież z Tow. Mł. w Olsztynie odśpiewała na 4 głosy cztery śliczne kolendy polskie, które niestety u nas w małej tylko liczbie są znane. Młodzież warmijska odśpiewała kolendy z polską werwą i zapałem, za co jej podziękowano hucznie oklaskami. Po odśpiewaniu kolend nastąpiła krótka przemowa o znaczeniu kolend

polskich, o piękności tekstu i melodji. Po przemowie odśpiewała cały szereg kolend z dyskretnym towarzyszeniem fortepjanu panna Broszówna. Usłyszeliśmy najróżniejsze perełki kolendowe, mazurki-krakowiaki, polonezy, kołysanki, a wszystkie tak rzewne, tak miłe, wystawiające Jezusinka w żłobeczku, jego Matuchnę i św. Józefa. Śpiew panny Broszówny był bardzo miły i spotkał się z powszechnym uznaniem. Fantazja gwiazdkowa „Stajenka Betleemska“ na 5 skrzypiec i fortepjan wypadła także stosunkowo dobrze. Są postępy w muzyce u naszej młodzieży i spodziewać się można dobrych wyników przy dalszej pracy.

Następnie znowu chór młodzieży odśpiewał na 4 głosy kolendy „Lulajże Jezuniu“, „Przybieżeli do Betleem“, „A cóż z tą dzieciną“ i „Bóg się rodzi“. Znowu burzliwe oklaski świadczyły o tem, że śpiew trafił do serca zebranych. Wykonano także na 1 i 2 głosy z wtórem gitar kolendy: „Anielski chór“ oraz „Radujcie się bracia mili“. Zdaje się, że zarząd Tow. Młodzieży niepotrzebnie starał się nie przeciągać popisów, gdyż czytać można było na twarzach zgromadzonych, że byli zajęci, zachwyceni i że jeszcze więcej słyszeć pragnęli. Gdy przebrzmiały huczne oklaski wygłosił przemowę p. Wł. P., który w gorących słowach dziękował młodzieży za miły wieczór i prosił Dzieciatko w żłobie, ażeby podniosło rączkę i pobłogosławiło Warmię i ludowi polskiemu. Nastąpił śpiew wspólny przy zapalanej choince przy wtórze skrzypiec i fortepjanu.

Potem przyszła kolej na część wesołą. Monolog Magdzi wywołał salwy śmiechu i burzę oklasków. „Magdzie“ oddała zgrabnie panna H. Także dialog „Proszę pani“ ogólnie się podobał.

Potym nastąpiły tańce.

Przyznać trzeba, że wieczór kolend polskich należy do najprzyjemniejszych wieczorów, które mieliśmy dotychczas w Olsztynie. Młodzieży naszej oraz wszystkim którzy się do uświetnienia wieczoru przyczynili należy się najserdeczniejsze podziękowanie: Bóg zapłać! Jeden z uczestników.

Przegląd polityczny. Polska.

Reforma rolna na rok 1927.

Warszawa. Dziś ukazać się ma lista majątków ziemskich objętych parcelacją na zasadzie reformy rolnej na 1927 r. Sfery rolnicze czynią starania, aby w związku z poważnymi trudnościami na jakie natrafiałoby określenie przez właścicieli ziemskich tych ośrodków ziemskich, które mogłyby ulec parcelacji — ministerstwo rozpatrzyło stronę techniczną sprawę i ewentualnie opracowało projekt znowelizowania obowiązującej ustawy.

O zwrot 200 tysięcy dolarów, skonfiskowanych bezprawnie przez Niemców emigrantom polskim.

Dnia 11. stycznia rozpoczyna się w Berlinie rokowania polsko-niemieckie, handlowe oraz rachunko-

we. Obradom komisji rozrachunkowej, będzie przewodniczył dr. Bielak, naczelnik Wydziału Skarbowego w Katowicach.

Komisja rozrachunkowa zajmie się sprawą strat, jakie ponieśli emigranci polscy z Małopolski Wschodniej, w czasie przejazdu przez terytorium niemieckie. A mianowicie emigrantom, którzy powracali z Ameryki do Polski, władze niemieckie zupełnie bezprawnie skonfiskowały na stacji Stentsch pod Zbąszczynią w roku 1920 w ciągu szeregu miesięcy ogólną sumę 200.000 dolarów. Pieniądze te nakazywano wpłacać emigrantom do „Schwibusser Bank“ w Stentsch, a następnie bank ten przysyłał emigrantom do ich miejsc zamieszkania w Polsce za skonfiskowane dolary bezwartościowe już, wskutek dewaluacji marki polskiej. Wskutek tych bezprawnych transakcyj Schwibusser Banku poniosło szereg rodzin polskich bardzo znaczne straty. Władze niemieckie nie chcą uznać pretensyj emigrantów, powołując się na rozporządzenia dewizowe, obowiązujące wówczas na terenie Rzeszy.

Straty, jakie ponieśli emigranci wskutek przejazdu przez Stentsch, muszą być bezwzględnie przez rząd niemiecki pokryte, albowiem emigranci przejeżdżali tylko przez terytorium niemieckie w podróży powrotnej z Ameryki do Polski i w żadnym wypadku rozporządzenia dewizowe nie mogą być do nich stosowane. Niewątpliwie komisja rozrachunkowa powyższą sprawę załatwi jaknajbardziej pomysłnie i emigrantom zostaną zwrócone ich oszczędności, złożone z ich ciężkiej pracy na obczyźnie, a które chcieli przewieźć do Polski.

Niemcy.

Przeciw Drang nach Osten.

Berlin. Pisma berlińskie podają z oburzeniem opis uroczystości na Uniwersytecie Białogrodzkim ku czci Łużyczan serbskich.

Wedle tych wiadomości dnia 3-go stycznia w tłumnie wypełnionej auli profesor Uniwersytetu Nowak wygłosił dłuższy odczyt o pochodzeniu i losie Łużyczan Serbskich, którzy przez wieki całe musieli znosić prześladowania i ulegali przymusowej germanizacji. Również obecnie ten bratni naród serbski prowadzi rozpaczliwą walkę, nie ma własnych szkół, nie może używać swego języka w urzędach ani nosić słowiańskich nazwisk.

Następnie jedna pani z Łużyc odczytała wiersz, kreślący ciężką walkę Łużyczan i wzywający Serbów do udzielenia pomocy swoim braciom.

Zebrani dziękowali gorąco zarówno prof. Nawakowi, jak i owej pani z Łużyc.

Pisma serbskie, zamieszczając opis tej manifestacji, protestują przeciwko przeznaczeniu przez Reichstag dwóch milionów mk. na walkę kulturalną z Łużyczanami z ogólnej sumy kilkudziesięcia milionów przeznaczonych na wzmocnienie niemieczyzny nad granicami Polski. Następnie pisma białogrodzkie ostro krytykują postępowanie Rządu Niemieckiego, wzmocniającego twierdzą na swoich wschodnich

granicach i kreślą wielki plan pochodu germanizacyjnego na wschód.

Pisma berlińskie z oburzeniem omawiają tę manifestację i twierdzą, że spis ludności w r. 1910 wykazał tylko 111 tysięcy Wendów, jak nazywają Łużyczan serbskich.

O rząd nacjonalistyczny.

Berlin. Przewódca niemiecko-narodowych w Reichstagu hr. Westarp wyjechał do Monachjum w celu nawiązania rokowań z zarządami partji ludowych w Bawarii, które za wszelką cenę chciałyby pozyskać dla otwartej współpracy ze swoją grupą.

W związku z temi odwiedzinami Westarpa Neue Freie Volkszeitung, dziennik chłopów i drobnych mieszczan Bawarii, oświadcza:

— Długoletni okres sporów między niemiecko-narodowymi a bawarską partją ludową zbliża się obecnie ku rozstrzygnięciu i ludowcy bawarscy będą musieli zdecydować się, kogo chcą wybrać: centrum czy niemiecko-narodowych.

Urządowy dziennik bawarskiej partji ludowej Regensburger Anzeiger potwierdza, że w rozmowie między p. Westarphem a przywódcą bawarskich ludowców, Premierem p. Heldem, poruszono sprawę taktyki niemiecko-narodowych w czasie ostatniego przesilenia rządowego Rzeszy.

Berlin. W piśmie centrowym Der Deutsche uka zał się znamienity artykuł, pochodzący z kół chrześcijańsko-społecznych robotniczych związków zawodowych. Artykuł wypowiada się za przystąpieniem do bloku prawicowego i to wyraźnie w tym celu, aby go pchnąć w kierunku umiarkowanej polityki socjalnej. Jak dowodzi autor artykułu, rezygnacja w działania w duchu socjalnym w ramach koalicji mieszczańskiej i rzucenie się naoslep w objęcia socjal-demokracji byłoby równoznaczne ze wzmocnieniem żywiołów zdecydowanie reakcyjnych w partjach prawicowych.

Etat „Reichswehry“.

Berlin. Nic tak nie przemawia do przekonania każdego umysłu jak cyfry suche, cyfry nagie, cyfry wymowne. Etat niem. „Reichswehry“ wynosił w roku 1924 w wydatkach na armję lądową i marynarkę 456 milionów, w roku 1925 podskoczył na 572 miliony, a w roku 1926 na 672 milionów marek. Natomiast wydatki ministerstwa pracy były w roku 1924 o 38 milionów wyższe, aniżeli wydatki ministerstwa „Reichswehry“, ale już w roku 1926 były o 288 milionów niższe, niżli wydatki wojskowe. — Stan armji „Reichswehry“ pozostał tak w roku 1924 jak i w latach 1925 i 1926 niezmienny, natomiast armja bezrobotnych, utrzymywana zapomogami państwowemi małowć w podanym czasokresie się podwoiła.

Zgon twórcy wszechgermanizmu.

Monachjum. Umarł ideolog pangermanizmu Houston Stewart Chamberlain, pisarz niemiecki, wywodzący się ze znanej rodziny angielskiej. Był on ożeniony z córką Ryszarda Wagnera, Ewą i mieszkał od 20 lat stale w Bayrucie. Był autorem kilku dzieł, z których najważniejsze dzieło historjolo-

—Mam! — zawołał czarodziej i zaprowadził go na łąkę zieloną i przyniósł mu czarę złocistą napoju chłodnego i rzekł: — Pij!

Wypił chłopak i usnął uśmiechnięty; a starzec czarę mu z rąk wyjął i, szepcząc zaklęcia, ostatnie krople rozprysnął po murawie.

I stały się dziwy: Gdzie padła kropla, wytrysnęła krynica, z krynicy rozlał się potok, z potoku zaszumiła rzeka i rosła woda, rosła nad śpiącym chłopcem, nad borem, nad ziemią. Objęła najwyższe drzewa i zamki, potopiła ludzi, tylko czarodziej rósł razem z łąką i szeptal zaklęcia. Aż gdy nad zaklętym królewiczem stanęło bezdenne jezioro, starzec zatrzymał wodę w miejscu i w środek toni cisnął puhar i zniknął. A pachole dotąd śpi na dnie jeziora i snu mu nikt nie przerywa, ani doli złotej nie odbierze!...

Umilkła Praksesta, ciężko westchnęła i przedła dalej. Kochankowie siedzieli zadumani; Alchan drze mał zapewne; Justyn wodził beznamiętnym okiem za wrzeczkiem starej. W głębi w zmroku odcinała się ostro sylwetka zasłuchanego Pawła. Była cisza, ale on ciągle jeszcze coś słyisał i pod tem wrażeniem mieniła się jego mizerna, wiatrami spalona twarz, a oczy utkwily w jednym punkcie ściany i widziały coś sobie tylko dostrzeżonego, co je napełniało dziwnemi smugami to światła, to cieni. Śnił coś na jawie.

Kował pierwszy się ocknął i wstał opieszale.

— Koniec bajki! — rzekł. — Chwała Bogu, bo tego głupia! Lepiej ty przedziesz, stara, niż gadasz. Ani słowa nie zrozumiałem z tej całej awantury...

— Boście spali! — mruknęła przez zęby Marynka.

— A może, bo już i późno! Trzeba do domu ruszać! Dobranoc, moja miła!

Chciał ją objąć i pocałować, ale się usunęła z gniewnym błyskiem oczu.

Zaśmiał się.

— Drapiesz dzisiaj, kotko!... No, nic... Wyciągnij jutro i za ten raz! Dobranoc!... Chodźmy razem Pawle!

— Gospodarz polecił nie odchodzić. Dobranoc, Hipolicie!

— Bodaj was roztrzęsło! Siedzcie sobie i gnijcie!...

giczne „Die Grundlagen des 19. Jahrhunderts“ Teorja jego wywodziła się z teorji ras Gobineau. Uznawszy za dogmat wyższość rasy aryjskiej nad innymi rasami (przedewszystkiem nad semicką), przeniósł wszystkie zalety tej rasy na jeden jej o-dłam: Germanów i na jedna ich gałąź: Niemców. Chamberlain został wskutek tego duchowym ojcem i wodzem pangermanizmu, jako ideologii imperjalistycznych Niemiec, oraz antysemityzmu, jako teorji społecznej.

Chiny.

Chińczycy wtargnęli na terytorjum kongresji angielskiej.

Szanghaj. Jak donoszą z Hankou, wczoraj wieczorem chińczycy wtargnęli na terytorjum kongresji brytyjskiej, zajęli komorę celną i gmach władz miejskich i wypędzili anglików z kongresji. Porządek utrzymuje obecnie policja chińska.

Szanghaj. Wiadomości japońskie o wypędzeniu anglików z kongresji brytyjskiej w Hankou nie zostały potwierdzone, niemniej jednak sytuacja jest tam krytyczna. Władze brytyjskie, widząc, iż utrzymanie się w Hankou bez uciekania się do walki o-rężnej z rozwścieczonym tłumem chińczyków jest niemożliwe, oddały koncesję pod kontrolę wojsk kantonjskich. Władze te sądzą, że gdyby marynarze brytyjscy usiłowali ponownie wylądować w Hankou, przesilenie wybuchnęłoby nanowo i uczyniłoby koniecznem użycie siły. Oddział wojsk angielskich, którym rozporządzają władze, jest zbyt słaby, aby mógł opanować sytuację i uległby niewątpliwie przemocy, gdyby nie został wycofany. Naraziłoby to również ludność cywilną na niebezpieczeństwo.

Wiadomości kościelne

Pius XI. jest 263 tym z rządu papieżem.

Od czasów św. Piotra apostoła, który był pierwszym namiestnikiem Chrystusa w Rzymie, na stolicy apostołskiej zasiadało 262 Papieży. Obecny Papież Pius XI. jest 263 z rządu. Najdłużej zasiadał na stolicy apostołskiej Pius IX. bo aż lat 31. Następnie według podań św. Piotr. panował 25 lat i Papież Leon XIII. także 25 lat.

Dotychczas 23 Papieży nosiło imię Jana, 16 Grzegorza, 15 Benedykta, 14 Klemensa, 13 Inocentego i również 13 Leona, 11 Piusa (wraz z obecnym) 9 Bonifacego i 9 Szczepana, a potem cały szereg innych.

Według pochodzenia wśród Papieży było 95 Rzymian, a 106 z innych części Włoch. Pozatem było 15 z pośród narodów bałkańskich, 12 Francuzów, 12 Niemców, 7 Syryjczyków, 2 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 2 Afrykańczyków.

O r. 1522 wszyscy bez wyjątku papieże są z pochodzenia Włochami.

Nacisnął czapkę na tył głowy, ręce schował w kieszenie, kolanem otworzył drzwi i wyszedł, pogwizdując...

Kury już piał, więc i stara Praksesta zatknęła wrzeczono w kądziel, usunęła ją na bok i odeszła na spoczynek do czeladnej. W izbie zostało dwoje młodych i Justyn, drzemający w ziemi. Niezmordowany Paweł wziął się znowu do sieci, a od komina nieufnie, badając patrzył na niego czarne jak piekło źrenice. Po chwili poczuł ten wzrok po niepokoju, który ygo ogarnął, i podniósł oczy. Spokali się spojzeniem.

— Pawle! — szepnęła więcej ruchem ust niż dźwiękiem.

— Czego chcecie? — odparł zcicha.

— Czybyście radzi byli, gdyby po was szła ta narzeczona z mogilek?

— Nie mam narzeczonej ani w grobie, ani na świecie! Nie przyniesie mi śmierci w podarku! — odparł z żalem.

— A gdyby żywa wam przyniosła paproć i chciała kochania? — pytała dalej równie cicho i niewyraźnie, tylko oczy opowiadały wiele, wszystko... — Chodźcie bliżej! — szepnęła głosem, który upajał i durzył.

Jak nieprzutomny postąpił krok naprzód.

Sam nie wiedział w tej chwili, co czyni, gdy na szczęście ruch zbudził Justyna. Porwał się też na nogi, widząc Pawła stojącego i, skubiąc go za rękaw, wybełkotał:

— Paweł, czy pójdziesz z siekierą na płonki?

To otrzeźwiło Żuźla z wrażenia bajek, duchów i oczu Marynki. Pochwyił siekierę i czapkę gwałtownie, z gorączkowym pośpiechem i już nie pa-trzył w stronę komina.

— Chodźmy, nieboże! — zawołał żywo. — Skoczno, zbudź do kompanji Łukasza parobka! Noc złodziejska, czarna! Zda się zapaśna para oczu!... Dobranoc wam!

Sklonił się Marynce i za chwilę było zupełnie pusto w izbie. Marynka dla zabawki, czy z rozdrażnienia, zaczęła szarpać białemi ząbkami haftowane brzegi fartucha. Migotały jej, jak siarka, czarne oczy. Była zła okropnie i dotknięta głęboko. Postanowiła go sobie zdobyć!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

ZŁOTA DOLA.

15) Po członkach parobczaka przeszło drżenie nerwowe, tamował oddech, był nawskroś przejęty.

— Aż raz w borze noc go zasła i ujrzał łąkę wśród sosen i posłyszał głos: „Ratunku!“ Porwał się bieć, gdy mu drogę zastąpił tur z ludzką głową i rzecze:

— Stój! Tam w chacie czarodziej się pali ów srogi, co ojce twe zgubił! Stój! Niech ginie!“

Zatrzymał się chłopiec, ale wnet sobie przypomniał słówka wróżki i poskoczył wrogowi na pomoc. Dziwy różne zabiegały mu drogę, ale je zmógł i na ogień wpał i drzwi wywalił i z chaty wyniósł starca czarodzieja.

Oj, stary był, jak księżyc na niebie, jak próchno dębów, co patrzył na pierwsze słońce, jak złósć ludzka i krzywda!...

I rzecze do pacholecia:

— Ześ mnie uratował, uczynię ci, co zechcesz! Trzykroć mnie proś, a stanie się tobie!

A podumawszy, odpowie chłopak:

— Daj mi brata, bym nie był sam wśród ludzi!

I dał mu czarodziej szpon orli i jelenie oko i nauczył, jak druha ma poznać, i odprawił.

I nie było chłopca rok, dwa i trzeciego połowę, aż znowu przyszedł do starca i mówi:

— Weźcie sobie wasz szpon orli i jelenie oko! Bratam duszę odkrył, a on ją ludziom podniósł na ciekawość i śmiech. Dajcie mi, starcze, kochanie jedno dla serca i duszy, bym w niem zapomniał tego, co boli, i szczęście znalazł na świecie!

I dał mu czarodziej dudkę wierzbową, prostą fujarkę i kwiatek paproci, i rzecze:

— Idź, nieboże, i graj po siołach, a gdy na twą piosnkę wyjdzie dziewczyna, w warkocz jej wpleć ten kwiatek, a serce ci odda i raj otworzy!

Poszedł chłopiec z czarami i nie było go rok, dwa i trzeciego kwartał, i znowu się zjawił do czarodzieja. Kwiat pod nogi mu rzucił, fujarkę w sztuki potrzaskał, a sam na ziemię upadł i gorzko zapłakał.

— Gdzie moja dola złota, starcze? Gdzie moje szczęście i spokój? Czy wy już nie macie ziela dla mnie?

List do pana Kubu z pod Warfemborka.

Parafja bartęska w Nowy Rok!

Szanowny Panie Kubo!

Palarusz morowy, jaki ja był chory w te lato- sie Gody. Pewnie będziesz móziul Panie Kubo „ob- żerleś sia woztą i befsztykiem to i choroba goto- wa. Ale nie tak było. Jakiem sia tak na łożu prze- walał z boku na bok i wyrzekołam, przyszło mi na myśl: „Gdybyś ty sia tak Kuboziu z pod Wartem- borka poskarżał, może on by ci dał jakiej medycy- ny na ta choroba”.

Tak sia wziąłem zaraz do psióra i kreśla.

Ale że doktoroziu trzeba najprzód poziedzieć, co i gdzie boli, tak i tu musza najprzód poziedać moje bóle. Przyszło to tak:

Wybrałem sia z moją starą w pierwsze święto na jutrznia. Bo ty musisz ziedzieć, że jo moga fajń spiewać. Pomyślolałm też sobie, że sia w kościele mocno naspsiewom.

Aż my tu przydziewa do kościoła, już trocha późnaso było, bo już ksiądz był przed ołtarzem. Słu- cham, słucham, zamiast Gloria — eja, eja. No, my- śla sobie, to sia pan organista pomilul, to na druga Msza św. zaspiewa Gloria. Ale ba jól. Bo na dru- gą zagrał: „Wo findet die Seele die Heimat”. Ja już chciałem wstać i chciałem zawołać: „panie organi- sta, pan sia pomilul, toć mi dziś obchodziwa ge- burtstag Pan Jezusa, ale nie pogrzeb.” Ale mi chuć- ko przyszło na myśl, hola, daj pokój, co ci aby tak nie przyjdzie, jak to temu w Gryźlinach co za „Got- tesdienststoerung” poszedł do kozy, i bułam cicho. A oni spiewali dali i Stille Nacht i jeszcze coś, ale nie ziem, mi sia zidzi, co to było „O wie ist es kalt geworden.” To była druga Msza św.

Teraz czekam na ostatnio i myśla: teraz musi co dla mnie przyjść. Ale jól! Pomyłułem sia i na ten raz, bo to już ziancy pieśni nie było. Zaspiewa- li po mniamięcku godzinki do Niepokalanego Po- częcia N. M. P. i szlus.

To sia pewnie księdzu proboszczoziu nie udało, bo po Mszy św. aby (przynajmniej) pacierz po pol- sku zmóziul.

Czy to nie jest Panie Kubo gotowa choroba? To jeszcze gorsza, jak gdyby sia dostało kataru al- bo influencji. Teraz mi daj lekarstwo.

Ja sia nie dziwują tyle organistemu, co tak po mniamięcku spiewa, bo on temu nie winien, że mu Pan Bóg taki talent dał. Ale dziwia sia tym wszy- stkim polskim ludziom, co za niam spiewają. Tych trzeba pożałować. Bo choćby ton zanucił „Heil dir im Siegerkranz” to by oni spiewali jedan bez (przez) drugiego, bo temu ogłupionemu narodowi zgermanizowanemu to wszystko jedno, byle po mniamięcku.

Tyś jest Panie Kubo duży dyplomata i mądra- la. Kiebyśta mi sia postarol gdzie o taki erlaupnis- szajn coby ja tak mógł tym półkoślinom zakazać jak oni zaczną fałszywie spiewać. Niech oni spiewa- ją po mniamięcku kiedy na nich kolej. Ale niech spiewają tak fejn jak to kiedyś za nieboszczyka pana Otta.

Mnie sia widzi, że ksiądz by aż taki nie był, on by wszystkim chciał dogodzić, ale pewnie mu sia zidzi, że te para tygodni to już nie bandzie sia z or- ganistam wadziul.

Jedna kobieta móziula jek z jutrzni wyszła: Kieby tego organisty jak najprędzej chcieli wziąć z Bartęga. Co sia to robi na tej naszej War- niji!

Tak teraz znasz moja choroba, przyślij mi tyl- ko lekarstwo. A wiesz cobym ja zrobziul? Ale ci

Hohenzollern i Radziwiłłówna

(Z „Warszawianki“.)

2)

Taksamo i jej brat. Bawiąc się w przyjaźń, za- kochał się namiętnie w księżniczce promieniejącej wówczas pełnym rozkwitem młodego wdzięku. On który później stał się wzorem twardej obowiązko- wości, nosił jednak, za lat młodzieńczych, znamie owej epoki pełnego Romantyzmu, przyczem miał krew gorącą, odziedziczoną po swym dziadzie, o- raz po swym pradziadzie, księciu Augustie Wil- helmie. Tamten również, jako młodzieniec, rozmił- wał się, choć był następcą tronu, tak namiętnie w pięknej pannie Zofii von Pannewitz (późniejszej hrabinie Voss, ochmistrzyni dworu królowej Lu- dwiki Pruskiej), że chciał się z nią koniecznie zenić, od czego powstrzymał go tylko rozkaz jego brata, Fryderyka Wielkiego. Natomiast księżę Wilhelm nie był wówczas następcą tronu, tylko młodszym bratem panującego, a więc prawie równy urodze- niem swej ukochanej. Jednakże brat jego starszy, późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV nie był wów- czas jeszcze żonaty, więc prawo dziedzictwa nie było zapewnione. Bardzo podobnie miały się rze- czy w r. 1750, a wtedy ojciec jego, król Fryderyk Wilhelm III, odmówił mu zezwolenia w sposób ła- godny, ale stanowczy. Po przykrej rozmowie z ro- dziną Radziwiłłów, opuścił księżę Wilhelm Berlin, dnia 12-go marca 1822 r., posławszy swej ukochanej na pamiątkę dwa psy z lapis lazuli, jako symbol wierności.

Jak boleśnie odczuł księżę rozłąkę i zwichnię- cie jego serdecznego życzenia, dowodzi smutny list jego do siostry, pisany z Dyseldorfu (19-go marca

dycht po cichutku poziam, nie pozieđuj nikomu. Jabym najlepiej wziął klon. . . i tych wszystkich przewrotników i zgermanizowanych śpiewaków po i. . . . walul.

Teraz ci winszuja Panie Kubo w tym Nowym Roku duzo szczęścia i żebyś też jenaksze myśle do- stał i sobie też brutki poszukał. Możesz i do moich córków zarać, tylo sia musisz fejn wystroić. Może gospodyni jeszcze w cylinder kluki nie posadziła. Ale ci nie życza żebyś tylo brutki poszukał, bo ty ich już masz zycher ziancy niż dość, ale życza ci, żebyś sia też i w tam roku obabziul, bo pewno wiesz, że w roku 1927 ma być wojna, to cia zycher „als Kanonenfutter” wpakuja.

A wej kiebyś mniał baba, toby czasam haupt- manoziu kawał szynki i masła zaniosła, tobyś sia na urlop dostał a może i gdzie potam za wachman- na. A jek nie bandziesz mniał baby, to sia nicht za tobą nie wstazi.

Tego wszystkiego życzy ci, mój kochany, w ro- ku 1927 Frącek z pod lasu.

Kronika.

Olsztyn, dnia 8 stycznia 1926.

Kalendarz na niedzielę: Marcjanny panny.

Wschód słońca o godz. 8,11; zachód o godz. 4,04.

Kalendarz na poniedziałek: Agaton. p. Wilh. b.

Wschód słońca o godz. 8,10; zachód o godz. 4,05.

— **Prawdziński**, „Lycker Zeitung” donosi, że ks. Rogaczewski z Prawdzińsk przesiadłony został do Lubawy. Z innego źródła dowiadujemy się, że ks. R. wyjedzie na dwa lata do Francji, gdzie obejmie opiekę nad wychodźcami polskimi.

— **Pod zarzutem popełnienia oszustw** aresztowa- no rolnika Fryderyka Jaeschke'go pochodzącego z Riesenkirch (?) w pow. suskim.

— **Jak wypłacać będą drobne pożyczki państwowe?** Właściciele pożyczek wojennych (Kriegsanleihen) i pożyczek państwowych przedwojennych (Staatsanleihen) otrzymają za każde pożyczone pań- stwu 100 marek nominalnej wartości po 2½ procent od tysiąca t. j. 25 marek drogą wylosowania. — Kto atoli wykaże się świadectwem zubożenia t. j. w ciągu całego roku 1926 nie miał dochodu więcej niż 800 mk., ten otrzyma dodatkową rentę w kwocie 20 marek rocznie od każdych 1000 marek a w wypadkach nadzwyczajnych może mu być przy- znana nadzwyczajna renta dodatkowa w wysoko- ści 30 marek rocznie. Kto atoli pobierać będzie renty dodatkowe (Vorzugsrente) tego pożyczka traci pra- wo wylosowania do ustawowej 2½ procentowej renty państwowej i musi jej się zrzec na rzecz skarbu państwowego.

Wielka atoli liczba wierzycieli państwowych nie była w stanie wpłacić pełnych 1000 markowych pożyczek wojennych i państwowych. Wielu wpła- ciło tylko po 100, 200, 300, 500 itp. marek. Ci właśnie najmniejsi i zarazem najpotrzebniejsi wierzyciele państwowi otrzymają za swoje pożyczki odprawę gotówką i minister skarbu Rzeszy wyznaczył na ten cel 150 milionów marek. Atoli wedle rozporządze- nia rządowego otrzyma tylko każdy drobny, pod- upadły majątkowo właściciel pożyczki państwowej (t. zw. Altanleihe) jednorazową odprawę gotówką, a mianowicie: **otrzymają za każde 100 mk. pożyczki, 15 mk. odprawy.** Atoli tę odprawę dostaną tylko ci, którzy się wykażą świadectwem koniecznej po- trzeby wsparcia. Do tej kategorii należą wszyscy, którzy w roku 1926 nie mieli więcej dochodu jak

1822) robiący wrażenie lkania rozpaczliwego: Pisze on:

— Nigdy w życiu nie odczuwałem tak silnie działania ufności w Boga, która mi dodała mocy i pociechy, a jednak nie mogę dotąd zapaonwać nad mojem cierpieniem.

W dwa tygodnie później pisze z Hagi:

— Serca, które się związały ze sobą w pierw- szej miłości, a musiały się rozzerwać siłą stosunków zewnętrznych, nie rozłącza się jednak nigdy w swem uczuciu. Ono przetrwa i ostoi się nadal we wszelakich warunkach, nawet poza grób. . .

Chce jednak, zanim na zawsze się rozłączy, uj- rzec raz jeszcze swą ukochaną, ponieważ:

— Przenieść nie mogę na sobie tej myśli, że- bym się z nią rozstać miał na zawsze.

Prosi więc ojca, aby mu pozwolił powracać przez Śląsk, aby zobaczyć raz jeszcze Radziwiłłów. Król nie zgadza się na to i rozkazuje mu wrócić do Berlina. Ale księżę powraca dopiero po zawarciu małżeństwa swej siostry. W dniu ślubu (25-go maja 1822) przesyła jej tylko listowne życzenia z Kob- lencji, ale jest to raczej krzyk boleści własnego serca. Ojciec, oburzony jego tak długą nieobecno- ścią, posyła mu powtórny rozkaz powrotu, który też nastąpił 12-go czerwca.

Tymczasem nieszczesna miłość księcia przeni- kła do szerokich kół towarzyskich. Skoro powrocił, odnaleźć zaraz można dalszy ciąg pamiętnika, pi- sanego przez człowieka, doskonale o wszystkim powiadomionego, jakim był Varnhagen von Ense, w którym też znajduje się wierne odbicie tego ro- mansu serdecznego.

Przedewszystkiem wraca na porządek dzienny pozornie ubita już kwestja małżeństwa, która wstę- puje nanowo w inną fazę, bolesne zwątpienie za-

8000 marek rocznie. Każdy, który w roku ubiegłym 1926 miał dochodu od 800 do 1500 marek, należy do kategorii mniej potrzebnych, i otrzyma za każde 100 marek tylko 8 marek. Wnioski o przyznanie tejże rządowej zapomogi należy zgłaszać od 1. lutego do 31. marca b. r. w urzędach skarbowych (Finanz- amt), na specjalnych formularzach, jakie otrzymać można w financamtach. Wypłacać będą również urzędy skarbowe (Finanzamt). Właściciele pożyczek komunalnych, depozytów w kasach i bankach nie są tym rozporządzeniem objęci. Niewiadomo też, czy i kiedy rząd państwowy przystąpi do uregulowania ich słusznych pretensyj. Jeżeli atoli rząd płaci za państwowe pożyczki przedwojenne (Staats-Altan- leihen) i pożyczki wojenne (Kriegsanleihen) w dro- dze wylosowania 2½ od tysiąca (a wyjątkowo 30 marek rocznej renty) a w drodze wykupna po 15 i 8 marek za każde 100 marek, to czegoż się spodzie- wać za złożone oszczędności w kasach i bankach?)

— **Czynsz mieszkaniowy w styczniu.** Ze strony urzędowej zwracają uwagę, że komorne za styczeń wynosi tyle, ile wynosiła w grudniu.

Z Mazur.

— **Szczytno.** Jak już swego czasu donosiliśmy postrzelona została w grudniu podczas ucieczki żona zamordowanego grózka Jakubasy w Tarnow- skiej Wólce. Kobieta uciekła wtenczas w krzaki tak że napastnicy jej nie znaleźli. Obecnie zmarła ona po dwukrotnej operacji w szpitalu w Szczytnie. Mordercy mają więc dwie osoby na sumieniu.

— **r. Lek.** „Reichswehra” załogująca w mie- ście ma być przesadzona do innego miasta. Mieścina mazurska jest z tego powodu bardzo „zaniepokojona” i wylicza swoje zasługi położone dla niemczy- zny, ażeby nakłonić władzę wojskową do cofnię- cia zarządzenia. „Lycker Zeitung” pisze, że w ra- dzie opuszczenia miasteczka przez „Reichswehre” powstaną znowu stare pogłoski o zamianie Mazur na Pomorze. Nie można również miasteczka po- położonego przy granicy polskiej pozostawiać bez za- łogi wojskowej. Także ojcowie miasta wystosowali płaczący list do sier miarodajnych, w którym wskazują na wynik plebiscytu, na wierność oka- zaną niemczyźnie, na pielęgnowanie niemczyzny i na „polską agitację”, która się stara pozyskać ser- ca Mazurów. — „Wenn das nicht zieht — zieht gar nichts mehr”.

— **Lek.** Ofiarą nieszczęśliwego wypadku stał się muzykant Weissmann zjad. Jadąc z weselem przewrócił się sanie, przyczem W. odniósł poka- leczenia wewnętrzne, które spowodowały śmierć.

— **Lec.** Nieszczęśliwy wypadek zaszedł w tych dniach na jeziorze Sajckim. Syn gospodarski Brozio z Wronki wracał z Rydzewa. Chcąc zaoszczędzić 6 km. drogi przez most Kuli jechał za namową nie- sumiennych ludzi przez jezioro do Rogaczewa. Mając ciężki wóz zaprzężony w ciężkie konie za- uważył wnet, że lód go nie strzyma. Obawiając się jednak zawrócić, zamierzał przez szybką jazdę do- sięgnąć brzegu przeciwnego. Na środku jeziora jednakże konie i wóz się załamały i w kilka sekund zginęły w wodzie. B. zeskoczył na lód ratując przez to życie.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Welawa.** W środę w nocy utonął burmistrz Mueller stąd. Burmistrz wracał około godziny 11-tej ze znajomymi z restauracji. Przeszedłszy przez most nad rzeką Matzlan wyszłignął się na wysokim brzegu i wpadł do wody. Jakiś przechodzień usły- szał wołania o pomoc i zauważył burmistrza stoją-

mienia się znów w nadzieję. Varnhagen pisze dnia 16-go lipca:

— Król nie pozbawił księcia Wilhelma wszyst- kich nadziei co do związku małżeńskiego z księ- żniczką Elizę Radziwiłłówną, ale stanęło na tem, że najpierw musi się ożenić następcą tronu i mieć syna, a potem dopiero będzie można mówić o mi- łości księcia Wilhelma. W nadziei, że podróż go rozerwie, zabrał go król ze sobą w długą podróż do Włoch, z której powrócono dopiero 1-go lutego 1823 r. Wówczas w serce księcia nowa nadzieja wstąpiła.

Z początku zdawało się, że wszystko idzie po- myślnie. Księżę otrzymał pozwolenie napisania me- morjału w interesie swego małżeństwa, który przedstawiony został Ministerstwu Państwowemu do rozstrzygnięcia. Autorem memorjału był znany uczoney prawnik berliński, Savigny. Małżeństwo na- stępcy tronu, późniejszego króla Fryderyka Wil- helma IV (23-go listopada 1823), zdawało się po- myślnem dla sprawy i znosiło wszelkie wątpliwości co do dalszego dziedzictwa tronu. W rok później stary król Fryderyk Wilhelm III zawarł sam mor- ganatyczne małżeństwo z młodą hrabianką Harrach, którą mianował księżną Lignicka. Jeśli więc sam król pozwolił sobie na krok podobny, to czemuż nie miałby dać zezwolenia swemu młodszemu synowi? W istocie, małżeństwo ks. Wilhelma stało się od tej chwili rzeczą postanowioną, o której publicznie mówiono. Varnhagen pisze o tem w swym pamięt- niku z dnia 21-go listopada 1824:

— Król dał nareszcie zezwolenie na małżeń- stwo księcia Wilhelma z księżniczką Radziwiłłow- ną. Księżę Radziwiłł uzyskał ma w Rosji tytuł: Herzög. (Dokończenie nastąpi).

cego do piersi w wodzie. Pobiegł on do miasta po pomoc lecz gdy za 10 minut powrócono, było już za późno. Dopiero rano wyłowiono trupa.

Z Powiśla.

— **Malbork.** Z jadącego pociągu wypadła w drugie święto Bożego Narodzenia 8-letnia dziewczyna, której rodzice mieszkają w Gdańsku. Dziewczynka jechała z rodzicami do Hławy. Gdy pociąg zatrzymano, dziecko przybiegło wystraszonemu rodzicom naprzeciw. Anioł Stróż uratował dziewczynkę od nieszczęścia.

— **Piła.** W Zempelkowie załamało się na lodzie i utonęło dwóch młodych ludzi liczących 18 względnie 19 lat.

— **Dortmund.** W pałacu księcia Arenberga w Nordkirchen zniszczonych zostało przez pęknięcie rury wodociągowej kilka pokoi zamieszkałych przez rodzinę księcia. Masy wodne zerwały kilka sufitów oraz poniszczyły wiele mebli i rzeczy artystycznej wartości. Szkoda wynosi kilka set tysięcy marek. W jednej części pałacu znajduje się letnisko dla urzędników pocztowych.

Górny Śląsk.

— **Katowice.** W Poznaniu zmarł w tych dniach śp. Józef Pałędzki, rodem z Wągrówca (Ks. Poznańskie), jako redaktor „Gazety Gdańskiej” kilkakrotnie karany przez sądy pruskie więzieniem. Poprzednio był kilka lat w Legii cudzoziemskiej w Północnej Afryce. Także był długoletnim redaktorem gazet katolickich w Bytomiu. Ostatnio był śp. Pałędzki wydawcą i redaktorem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu nad Odrą. Stał się szukanym ze strony Niemców zmuszony był opuścić długoletni swój warsztat pracy narodowej na wysuniętych kresach zachodnich i osiedlił się w roku 1923 wraz z żoną Walerją, znaną działaczką kobiecą w powiecie raciborskim i niestrudzoną jego współpracowniczką ostatecznie w Poznaniu, gdzie zmarł w 70-ym roku życia, doczekawszy się po niezliczonych trudach życia i nader zbożnej pracy na Śląsku, wolnej i niepodległej Polski.

Z dalszych stron.

— **Berlin.** Policja przyaresztowała tu pewnego sekretarza pocztowego z Dortmundu, nazwiskiem Alfred Höhne, który po zabraniu 82.000 mk., przeznaczonych na wypłaty dla urzędników, wyjechał do Berlina. Tutaj w pewnym lokalu podpadł przez rozrzutność. Obecnych w lokalu gości traktował szampanem, tak samo okazał się przystępnym urzędnikom policyjnym, którym przez to jednakowoż dał powód do podejrzenia. Po przesłuchaniu gościa bowiem policja przyszła do przekonania, iż rozchodzi się tu o defraudanta, który pobrawszy z głównego urzędu pocztowego w Dortmundzie 82.000 mk., zamiast oddać takowe w swoim urzędzie wsiadł do pociągu i pojechał do Berlina, gdzie wczes jeszcze wpadł w ręce stróżów prawa. Z pieniędzy miał jeszcze przy sobie 70.000 mk., 10.000 mk. przestał z Berlina swojej żonie, zaś 2000 mk. spotrzebował w krótkim czasie dla siebie. Prawdopodobnie zamierzał po libacji w Berlinie puścić się dalej zagranicę.

— **Gdańsk.** Wiatr północny nagnał do zatoki gdańskiej tyle lodu, że w kilku miejscach przerwana została tama. Wszelkie usiłowania zamknięcia przełomów okazały się bezskutecznymi. Zachodzi obawa, że przy ponownym wicherze północnym zalana zostanie cała nizina Wiślana.

Rozmaitości.

Nowy sposób tracenia zbrodniarzy.

W Courson City stracono nowym zupełnie sposobem niejakiego Jubicha, skazanego na śmierć za zabójstwo.

Skazańca umieszczono w uszczelnionym hermetycznie pokoju o temperaturze 26 stopni Celsjusza i przy pomocy rury wprowadzono tam pewną ilość kwasu cyjanowego, który w wymienionej temperaturze paruje niezwłocznie. Pod działaniem tej pary delikwent stracił odrazu przytomność i skończył w ciągu dwu minut bez jakichkolwiek cierpień. Nowa ta metoda tracenia ma być wprowadzona w całych Stanach Zjednoczonych, gdzie dotychczas rolę kata odgrywał prąd elektryczny.

Wzrost zbrodniczości wśród kobiet.

Paryż został ostatnio wyprowadzony z równowagi faktem, że szereg bardzo poważnych zbrodni dokonały kobiety. We wszystkich tych wypadkach udało się aresztować sprawczynie; są to młode zupełnie kobiety, jedna z nich zaledwie skończyła lat 14. Zbrodnie te — to mord czy rabunek, w których raz jeden tylko pobudką była zazdrość.

Najbardziej mówi się dziś na gruncie Paryża o dwu zbrodniarkach. 17-letniej Muret i 14-letniej Salz. Obie siedziały w domu poprawczym, ale zbiegły stamtąd i w ciągu dwu tygodni były postrachem całego departamentu; napadały na kobiety i groźąc zamordowaniem rabowały. Zandarmerji udało się po bardzo długich poszukiwaniach i zacieklej walce obie młodociane zbrodniarki ponownie aresztować.

18-letnia dziewczyna w Lapeyruse zamordowała 80-letniego starca, któremu odrabiała głowę siekierą; starzec ten był sąsiadem rodziców zbrodniarki i od lat 30 prowadził z nimi spór majątkowy. Procesy nie ustawały, aż wreszcie sąd rozstrzygnął zatarg ostatecznie na korzyść starca.

W rodzinie dziewczyny zapanowała wściekłość; aby pomścić rodziców, 18-letnia dziewczyna chwyciła siekiere i zamordowała staruszkę.

Zastrzelono niedawno urzędnika policji w chwili, gdy opuszczał gmach zarządu policji. Zastrzeliła go kobieta, z którą zabity utrzymywał swego czasu bliższe stosunki, zerwał jednak i ożenił się z inną. Świadkiem mordu była żona policjanta, zbrodniarka strzeliła, korzystając z ciemności. Aresztowano ją na miejscu zbrodni.

55 rekordów lotniczych.

Międzynarodowy związek lotniczy (Federation Aeronautique Internationale) rejestrujący wszelkie rekordy w dziedzinie lotnictwa, zajmował się ostatnio ustaleniem oficjalnej listy dotychczas osiągnię-

tych rekordów. Lista ta obejmuje 55 pozycji, z czego 32 przypada na samoloty, 23 zaś na hydroplany. W kolejności narodów zdobywających najlepsze wyniki na samolotach, pierwsze miejsce zajmuje Francja (21 punktów), potem Szwajcaria (7 punktów) i Ameryka (4 punkty). Rekordów hydroplanowych najwięcej ustaliła Ameryka (9), potem Niemcy (7), potem Włochy (6), wreszcie Francja (1).

Od administracji

Panu M. Ch. w Dortmund. Poczta zażądała wczoraj od nas brakujące Panom numera. Spodziewamy się, że choć spóźnione nadejdą. Pozdrawiamy.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

|| Dnia 7. stycznia płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów na stacji:

Pszenica brandenburska 265,0—267,0 dostawa w marcu 282,00, dostawa w maju 279,00, dostawa w lipcu 281,00 żyto brandenburskie 234—239,0, dostawa w marcu 251,50 dostawa w maju 251,25, dostawa w lipcu 247,50, jęczmień zimowy 192—205, jęczmień letowy 217—245, owies 179—188.

Mąka pszenna 34,50—37,50, mąka żytna 33,00 34,75, śrót pszenicy 13,00—13,25, śrót żytny 12,25 do 12,50, groch Wiktorja 51,0—61, groch spożywczy 31,—33,0, groch do paszy 21—24, peluska 20,0 do 22,0, wyka 22—24, łubin niebieski 13 50—14,50, tu' in żółty 14,50—15,00, seradela świeża 22,5—25,00, makuch rzepakowy 16,40—16,80, siemienny 20,80 do 21,20, wyłoki suche 10,00—10,20, kartoflane 28,00 do 28,50.

Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 7. stycznia.

Zwieziono wagonów: 23 krajowych: 1 seradeli, 4 jęczmienia, 9 żyta, 3 owsa, 1 soczewicy, 2 wyki, 1 grochu, 2 pszenicy, 1 peluski. 61 zagr: 40 soczewicy, 16 grochu, 2 wyki, 2 siemia lnianego, 1 ospy pszennej.

Urzędowo: żyto, 11,60—11,67½ pszenica, 00,00, do 00,00 jęczmień 10,00—11,½, owies 8,75—9,30. Nieurzędowo żyto 11,60—11,67½ pszenica 12,50 do 13,50 jęczmień 10,00—11,00, owies 8,00—9,00, wyka 9,00 11,00.

Tendencja: spokojna,

Rolnik olsztyński płacił dnia 8. stycznia, za: żyto 11,00 11,10, pszenicę 12,75—13,80, jęczmień 9,50—10,50 owies 8,30—8,70, seradela 9,20 do 9,60, groch biały 10,00—13,50, peluska 9,00—9,50 wyka 9,00—9,75 mk.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Janna Pieniężna z Olsztyna.

Kupujemy

po najwyższych cenach:

żyto, pszenicę, jęczmień
owies, peluszkę, wykę i
nasiona

wszelkiego rodzaju.

Rolnik w Olsztynie.

Łóżka 15 mk., szafonierka (wertyko) 25 mk., stołki 3,50 mk., stoły, szafy, kanapy, fotele klubowe, sypialnie, rowery, maszyny do szycia, urządzenia kuchenne i t. d. sprzedaje bardzo tanio, także na odpłatę

Skład starych rzeczy

ul. Jakóba 9.

10 sieczkarń

dla zapędu ręcznego i menażowego 7, 7½, 8, 9, 10 i 12 cali szerokie

6 maneży

10, 12, 15, 18, 22 i 25 centnarów ciężkie

10 żelaznych młóczkarń cepowych

14, 16, 18, 22 i 26 cali szerokie

2 wialnie

wszystkie używane lecz pod gwarancją dobre do użytku sprzedaje tanio L. Kunath, Olsztyn.

Lekcji języka polskiego

udziela się dla młodzieży bezpłatnie. Zgłoszenia w godzinach przedpołudniowych w biurze przy ul. Joachima 8.

Towarzystwo Szkolne w Olsztynie.

WŁOSIE KOŃSKIE

dla własnego przerobu kupuje, oraz poleca pierwszorzędną szczotki, kosze, mydło i towary powroźnicze (Seilerwaren)

M. Loewy, fabryka szczotek
Olsztyn, ul. Prosta 32.

Murowany budynek i szopę

oraz 9¼ morgi roli w tym 4 m. dobrej łąki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać lub zamienić na gospodarstwo 20—30 morgowe.

Józef Jeleniewski w Purdzie (Gr. Purden).

Paletoty zimowe 5 mk., płaszcze dla kobiet 3 mk., ubrania i płaszcze dla kuczerów kożuchy i t. d. sprzedaje tanio

Skład starych rzeczy, ul. Jakóba 9.

Jak najszybciej i najpewniej wysłać pieniądze z Niemiec do Polski

Za pośrednictwem Banku Ludowego w Olsztynie!

Prześlijcie pieniądze przekazem pocztowym (Postanweisung) nie w listach pod adresem:

BANK LUDOWY Allenstein Opr.

i napiszcie dokładny adres do kogo wysłać należy odpowiednią ilość złotych polskich, ponieważ bank nasz zamienia marki na złote po najlepszym kursie. — Wysyłkę do Polski załatwiamy natychmiast po odbiorze Waszych pieniędzy. Interesenci Wasi w Polsce odbierają pieniądze najdłużej za 5 dni od chwili wysyłki do Olsztyna.

Polecam
po niebywale tanich cenach:

ubrania męskie 22.50

ulstry zimowe . 19.50

jupy zimowe . . 9.50

spodnie do pracy 3.50

wielki wybór materiałów męskich i wszelkie podszewki bardzo tanio.

W. Mulczyński,

Rynek 94 **Warfembork** Telefon 41

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich bestelle hiermit fuer den Monat J A N U A R die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obłge 1.96 Mark erhalten zu haben, beschehnt

Postamt.